Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 144. — ROK XXXIX.

PONIEDZIAŁEK 30 MAJA 1932.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA SW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Znieważenie Bożego Ciała w Łomży.

O ile w Warszawie uroczystość Bożego Ciała odbyła się w nastroju podniosłym, o tyle została zakłócona w Łomży. **Szykany, które pewne miejscowe czynniki stosują wobec hierarchji,** w gruncie rzeczy stają się znieważaniem świętości religijnych i uczuć katolickich ludności.

Na kilka dni przed świętem Bożego Ciała w Łomży rozlepiono afisze tego brzmienia:

„Powiatowe i miejskie święto wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w Łomży. W dniach 26, 27, 28 i 29 maja br. odbędzie się powiatowe i miejskie święto wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Program święta: Dnia 26. 5. 1932 r. od godz. 9 rano 1) trójbój na stadjonie 33 p. p. dla zawodników i zawodniczek z powiatu. 2) sztafeta 4 × 400 m., 3) bieg na przełaj 3 km. wraz z zawodnikami miejskimi itd. Od godz. 16 na stadjonie 33 p. p. zawody indywidualne męskie i finał w grach w siatkówkę i koszykówkę itd. itd."

Podczas uroczystego nabożeństwa w katedrze oraz podczas eucharystycznej procesji po mieście urządzono na boisku zawody żołnierzy i zwiezionej młodzieży. Podobnie odbywały się te harce podczas popołudniowego nabożeństwa Bożego Ciała.

W związku z tem „świętem" wychowania fizycznego Ks. Biskup Łomżyński ogłosił protest, w którym przypomniawszy zasady chrześcijańskiego wychowania, pisze:

„Posłuszny nakazowi Ojca św., zwracam się do rodziców, do wychowawców szkolnych i do młodzieży z niniejszem orędziem, które mi podyktowały smutne zajścia, jakie mają miejsce w tutejszych żeńskich szkołach średnich. **W tych szkołach odbywają się ćwiczenia gimnastyczne w takich ubiorach, że obrażają one w wysokim stopniu uczucia wstydliwości młodzieży zmuszonej do ich używania.** Co więcej młodzież tę przymusza się do występowania w takim ubiorze także publicznie z okazji zawodów i popisów gimnastycznych, mimo wzdragań się młodzieży i jej próśb, aby ją od takiego wystawiania się na widok publiczny zwolnić. Nadto uczennice jednej ze szkół żeńskich muszą ćwiczyć w takim ubiorze na boisku szkoły męskiej, gdzie są na oczach uczniów tej szkoły. Obecnie są w przygotowaniu wspólne zawody gimnastyczne, do których odbywają się przygotowania na publicznej ćwiczni. Oto i tam prowadzi się młodzież żeńską dorastającą, **gdzie obok żołnierzy prawie zupełnie rozebranych i na oczach licznych widzów nakazywano tej młodzieży zdejmować sukienki i występować w męskiem bardzo obciętem ubraniu sportowem.** Uczennice protestują, proszą o liczenie się z ich uczuciem skromności, lecz daremnie, ściągają na siebie jedynie wymówki i groźby. **Zawody te mają się odbyć, jak głoszą publiczne powiadomienia, w dzień uroczystości Bożego Ciała w czasie nabożeństw kościelnych i podczas oktawy Bożego Ciała.** Gdy więc będziemy oddawali cześć Barankowi Bożemu, Bogu utajonemu i naszemu Zbawicielowi — tam, na publicznem boisku, mają się odbywać harce, dające okazję do zgorszenia i licznych grzechów. Czy ci, którzy je urządzają, nie obawiają się cięższych jeszcze doświadczeń i kar Bożych od tych, które już na nas spadły? Czyż trzeba wywoływać jeszcze większy gniew Boży za obniżanie uczuć religijno-moralnych Czyż nie dość już osłabienia publicznej moralności?

Ci, którzy tak lekceważą świętość naszych świąt religijnych, tworzą przepaść między ludnością religijną a sobą. Gdy zaś w obręb zgorszenia, jakie dają, wciągają młodzież katolicką, winniśmy podnieść publiczny protest i napiętnowanie, oraz przestrzegać przed groźnemi skutkami, jakie takie niszczenie uczuć religijnych niechybnie wywoła.

Przykro mi o tem mówić publicznie, lecz zmusza mnie do tego obowiązek pasterski, gdy wszelkie sposoby mojego przez Ks. Ks. Prefektów wkroczenia w to obniżanie wstydliwości kobiecej i tłumienie w młodych tych sercach cnoty skromności u odpowiednich czynników szkolnych nie osiągnęło pożądanego skutku i gdy do mnie napływają z łona społeczeństwa żądania, abym tej zgubnej i grzesznej akcji zapobiegł. **Przeto wzywam naprzód rodziców, aby córkom swoim stanowczo zabronili występowania w ubraniach gimnastycznych, szkodliwych dla ich chrześcijańskiej skromności kobiecej, i zwracam się do kierownictw szkół o zarządzenie zmiany obecnej praktyki. Samą zaś młodzież wzywam do niewystępowania w ubraniu, które ją naraża na wstyd i na ujemną krytykę oraz wywołuje publiczne zgorszenie".** (KAP).

Niepewne losy gabinetu Brueninga.

ROZBIEŻNOŚĆ ZDAŃ MIĘDZY HINDENBURGIEM A BRUENINGIEM.

Berlin, 29 maja. Po powrocie do Berlina prezydent Rzeszy Hindenburg przyjął dziś kanclerza Brueninga, który mu złożył sprawozdanie z sytuacji politycznej. Konferencja, która prowadzona była bez jakichkolwiek świadków, trwała nadspodziewanie krótko. Dalszy jej ciąg nastąpi jutro w południe. Nagły powrót Hindenburga do Berlina i krótki przebieg dzisiejszej rozmowy komentowane są w niemieckich kołach politycznych jako oznaka **rozbieżności zdań między prezydentem a kanclerzem. Mówią nawet o możliwości ustąpienia Brueninga. Sądzą, że na jutrzejszej konferencji zapadnie ostateczna decyzja co do losów rządu Brueninga. Niektórzy twierdzą, że Bruening postawił prezydentowi ultimatum i w razie odmowy prezydenta poda się do dymisji.**

———o———

Tylko rekonstrukcja gabinetu.

Berlin, 29 maja. (PAT) O rozmowie prezydenta z kanclerzem koła polityczne wyrażają się z wielką rezerwą, podkreślając przytem, że **o ustąpieniu kanclerza Brueninga w obecnej chwili niema mowy, chociażby ze względu na konferencję lozańską. Forma i zakres przewidywanej rekonstrukcji gabinetu pozostają narazie kwestją otwartą i zależeć będą od jutrzejszej rozmowy.**

Wykroczenia komunistyczne w Niemczech nie ustają.

Hamburg, 29 maja. W Hamburgu doszło dziś ponownie do ciężkich wykroczeń komunistycznych, podczas których jeden z policjantów został zabity a szereg demonstrantów odniósł rany. Demonstranci zatrzymywali na ulicach auta z których 5 wywrócili i zdemolowali. Poza tem powybijano wiele szyb wystawowych.

Zła pogoda przeszkodziła

polskiemu lotnikowi w locie Ameryka—Europa.

Nowy Jork, 29 maja. W dniu wczorajszym lotnik polski Stanisław Hauser **wystartował do lotu do Europy na jednopłatowcu, zaopatrzonym w motor o mocy 220 koni.** Lotnik zapowiedział, że zasadniczo kieruje się na Londyn względnie Paryż, jednak w razie możliwości będzie starał się dotrzeć do Warszawy, gdyż jego rodzice zamieszkują w Polsce. **Niestety z powodu złej pogody nad Atlantykiem Hauser musiał zawrócić z drogi i wylądował w Brooklynie.**

LECI DO TOKJO, CZY DOLECI?

Nowy Jork, 29 maja. (PAT) Z Seattle w stanie Waszyngton donoszą: Wkrótce po powrocie lotnika Hausnera na lotnisko Linden, inny lotnik, Browne rozpoczął lot, zamierzając przebyć Ocean Spokojny i dotrzeć do Tokjo. Startując Browne musiał zwalczać wiele trudności, przyczem pozbawił się znacznej ilości benzyny, wobec czego zachodzi obawa, że może mu jej zabraknąć.

———o———

Miljonowe nadużycia rafinerji spirytusu w Samborze.

W rafinerji spirytusu Tigera w Samborze wykryto nadużycia, dokonane na szkodę skarbu państwa, **przez zaopatrywanie w spirytus w nielegalny sposób okolicznych fabryk wódek i octu.** Szkody jakie poniósł tu skarb państwa, **sięgają kilku miljonów złotych.** Po ujawnieniu nadużyć **zamknięto fabrykę wódek w Przemyślu „Przemyślankę" i aresztowano jej właściciela Katza. Aresztowano również Wilhelma Tigera, właściciela rafinerji spirytusu w Samborze oraz dwu funkcjonarjuszy tej rafinerji.** Dochodzenia prowadzi specjalna komisja Sądu Okręgowego w Przemyślu.

Rozbitkowie z „G. Philipar" zginęli w katastrofie lotniczej.

Rzym, 29 maja. W górach na południowy wschód od Rzymu w pobliżu miasteczka Veroli znaleziono dziś strzaskany francuski samolot pasażerski, który wiózł 2 robitków parowca **„George Philippar" z Port Said do Marsylji.** Samolot ten wystartował z Brindisi we środę ub. tygodnia i od tego czasu zaginął. **Obaj piloci i obaj podróżni ponieśli śmierć podczas katastrofy.**

WYLEW RZEK W ŚRODKOWEJ ANGLJI.

Londyn, 29 maja (PAT). Obfite deszcze spowodowały wylewy rzek w różnych częściach środkowej Anglji. Niektóre miejscowości zostały prawie całkowicie odcięte. Komunikacja odbywa się na łodziach. Tysiące osób musiało opuścić swe mieszkania. Szkody są olbrzymie.

———ooo———

Polska zwycięża Jugosławję.

Zagrzeb 29 maja. Polska reprezentacja piłkarska odniosła tutaj zwycięstwo nad reprezentacyjną drużyną Jugosławji w stosunku **3:0.**

Łódź, 29 maja. Międzymiastowe spotkanie reprezentacyj piłkarskich Łódź — Lwów dało wynik nierostrzygnięty 0:0.

Warszawa, 29 maja. Mecz piłkarski między reprezentacjami Poznania i Warszawy zakończył się wynikiem. **3:3.**

Kraków — Warszawa 4:2 (1:1)

Mecz ten omal nie skończył się skandalem to znaczy przegraną silnego stosunkowo zespołu Krakowa z trzecim garniturem Warszawy.

Zespół ten w składzie: Seyhuber; Lasota, Pająk; Nagraba, Chruściński, Bajorek; Adamek, Zieliński, Smoczek, Malczyk i Sperling przedstawiał się wprawdzie korzystniej od warszawian, nie mógł jednak początkowo uwydatnić cyfrowo swej wyższości. Toteż słabi goście uzyskują w 38 minucie przez Kotkowskiego prowadzenie. Wyrównuje Zieliński na 2 minuty przed pauzą.

Po przerwie Warszawa znowu prowadzi 2:1 ze strzału Przeździeckiego w 9 min. Wyrównuje Smoczek w 27 min. Trzecią bramkę Krakowa zdobywa Smoczek po karnym bitym przez Pająka. Wreszcie ten sam gracz ustala w 48 min. wynik dnia.

Gra obu zespołów wypadła naogół bardzo blado. W zespole krakowskim jedynie Zieliński odpowiedział zadaniu. U Warszawian dobry był Kotkowski w ataku i bramkarz Jachimek. — Warszawianie nie wyzyskali w pierwszych minutach gry rzutu karnego, który przestrzelił Przeździecki.

Sędzia dr. Lustgarten miał chyba najsłabszy dzień w swej karjerze arbitra. Publiczności przeszło 3 tysiące. **(ak.)**

———X———

WYNIKI MISTRZOSTW lekkoatletycznych Krakowa podamy z powodu braku miejsca w numerze jutrzejszym.

NIEMKA HORN MISTRZYNIĄ WARSZAWY.

W finale tenisowym o mistrzostwo Warszawy Niemka **Horn pokonała mistrzynię Polski Jędrzejewską 7:5, 4:6, 6:2.**

Otwarcie szkoły pilotów szybowcowych.

Kielce, 29 V. (PAT). Dziś odbyło się w Polichnie pod Chęcinami uroczyste poświęcenie szybowiska i otwarcie szkoły pilotów szybowcowych, zorganizowanej przez warszawski Aeroklub łącznie z kieleckim wojewódzkim komitetem L. O. P. P. W uroczystości wzięli udział wicewoj. Bratkowski, gen. Zulauf, prok. Wilkowski, komdt. woj. PP. insp. Grabowski, starosta Porębski oraz liczni przedstawiciele władz i miejscowego społeczeństwa. Z Warszawy przybyli na uroczystość szef lotnictwa płk. Rayski, prezes Aeroklubu pos. Rudowski oraz liczni goście. Przed rozpoczęciem uroczystości przybył na szybowcu, pilotowanym przez awjonetkę inż. Grzeszczyk, **który po odczepieniu się od samolotu, kilkakrotnie okrążył szybowisko i wykonał szereg pięknych ewolucyj, poczem wylądował u stóp góry, na której znajduje się szybowisko.** Po Mszy św. polowej, odprawionej przez miejscowego proboszcza, okolicznościowe kazanie wygłosił Ks. płk. Cieśliński, poczem przemówili prezes woj. komitetu L. O. P. P. dr. Kroebl, płk. Rayski, pos. Rudowski i prof. Ruszkowski. Uroczystości zakończono rozdaniem dyplomów uczestnikom kursu pilotażu szybowcowego, poczem absolwenci kursu wykonali cały szereg udatnych wzlotów szybowcowych, śledzonych z ogromnem zainteresowaniem przez kilkutysięczne rzesze publiczności, przybyłej na uroczystość z Kielc, Chęcin i okolicznych wsi.

Czy dojdzie do strajku na wyższych uczelniach we Lwowie.

„Słowo Polskie" donosi, że lwowski komitet akademicki czyni przygotowania **do strajku na wszystkich uczelniach.** Rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza wydał w związku z tem zarządzenie, by służba kontrolowała legitymacje, wchodzących do gmachu Uniwersytetu i nie wpuszczała studentów z innych uczelni. Ponadto, jak donosi powyższe pismo, rektor miał się zwrócić do policji, by rozpędzała grupy studentów, gromadzące się przed Uniwersytetem, a nie dopuszczające słuchaczy na wykłady.

Zawieszone niedawno przez senat Politechniki Lwowskiej zajęcia i wykłady w związku z wypadkami w Dublanach, demonstracją przeciwko prof. Bartlowi i ogłoszonym przez studentów jednodniowym strajkiem **będą wznowione w poniedziałek dn. 30 b. m.**

Klęska gradowa w powiecie gorlickim.

Z Moszczenicy koło Gorlic donoszą nam, że dniu 24 b. m. północną część powiatu gorlickiego nawiedziła gwałtowna burza gradowa, która stała się przyczyną ogromnych szkód szczególnie w gminie Moszczenicy i części Rzepiennika. Znacznej wielkości grad powybijał okna w kościele, w szkole, w domu stowarzyszenia młodzieży, na plebanji, a w niektórych domach wiatr powyrywał okna z okiennicami. Prawdziwą klęską jest zniszczenie doszczętne ozimin. Pola trzeba na nowo zaorać i zasiać, tymczasem zubożała ludność niema środków na nabycie zboża na nowy zasiew. Do klęski gradowej dołączyły się pożary, które w różnych wioskach jednej nocy zniszczyły 9 domów. **Konieczna jest doraźna pomoc władz, któraby umożliwiła ludności zasianie na nowo poniszczonych pól.**

Co słychać w Krakowie.

Poniedziałek 30: św. Feliksa pap.
Wtorek 31: N. M. P. Pośredn. łask
Wtorek 31 wsch. słońca o godz. 3.57, zach. o 19.59.

———o———

ZA POLEGŁYCH WĘGRÓW W CZASIE WOJNY ŚWIATOWEJ, odbyło się wczoraj w kościele akademickim św. Anny nabożeństwo odprawione przez Ks. Biskupa Prof. Dra Godlewskiego. W nabożeństwie wzięli udział: konsul węgierski Diduch, kolonja węgierska w Krakowie oraz Two polsko-węgierskie.

ARESZTOWANIE WYDAWCY „GŁOSU PUBLICZNEGO“. Z polecenia prokuratora aresztowała policja wczoraj o godz. 10 rano wydawcę „Głosu Publicznego“ Łobodę, za napad na sprawozdawcę „I. K. C.“ p. Z. o czem wczoraj donosiliśmy. Napastnik będzie odpowiadał za gwałt publiczny.

———oo———

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „U mety“ (ceny zniżone).
Wtorek: „Perfumy mojej żony“ (gośc. występy L. Czarnowskiego.

———o———

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: Król Konga.
WANDA: „Tajemnicza szóstka“.
APOLLO: „Miljonerzy się bawią“.
SZTUKA: „Jej grzech“.
BAGATELA: „Pat, Patachon i Buster Keaton“.
ADRIA: „X. 27“ (Marlena Dietrich).
SŁOŃCE: „Königsmark“ (w gł. roli Ivan Petrowicz).
UCIECHA: „Miłostki pięknej Pani“ (Betty Amann).

PROGRAM KINA DOMU ŻOŁNIERZA POLSK. od 29 maja do 2 czerwca 1932 r.:
„Katarzyna I.“ (Miłostki Carycy). Lil Dagover. Dymitr Smyrnoff. Nadprogram: Rewietka humoru p. t. „Krótko byle dobrze“.

———o———

Z TEATRU M. im. J. SŁOWACKIEGO. Dziś wieczorem na przedstawieniu po cenach zniżonych ukaże się świetna sztuka mistrza polskiej literatury dramatycznej, tegorocznego laureata państwowej nagrody literackiej Karola Huberta Rostworowskiego „U mety”. Pełny sukces towarzyszący przedstawieniom tego dzieła na scenie krakowskiej, znajduje swe uzasadnienie poza walorami samego utworu również w koncertowem wykonaniu czołowych sił zespołu a to pp.: Bednarskiej, Jaroszewskiej, Kosmowskiej, Nowakowskiej, Romowicz, Zalewskiej, Burnatowicza, Fabisiaka, Kułakowskiego, Leliwy, Michalaka, Modrzewskiego, Szyndlera, Senowskiego, Turskiego, Wrońskiego, Utnika, Wichurskiego i in.

„QUI PRO QUO“ W BAGATELI. Dziś i jutro po raz ostatni znakomita rewja p. Z. „Poczekajcie“. Tak barwnego i wesołego widowiska rewjowego niebyło jeszcze w Krakowie. Program ten składa się z samych przebojowych numerów. Konferansjerka, w doskonałej interpretycji J. Borońskiego, porusza w dowcipny sposób szereg tematów aktualnych. A że cały zespół gra role swoje z niezwykłym temperamentem i humorem, nastrój na widowni ani na chwilę nie spada i publiczność do końca widowiska pozostaje w „temperaturze wrzenia”. Codziennie dwa przedstawienia: o godzinie 7 i 9.20 wiecz.

———o———

Procesja Dominikańska na Rynek.

Wczoraj po nabożeństwie o godzinie 10 rano wyruszyła z kościoła O. O. Dominikanów tradycyjna procesja ku czci Bożego Ciała. Procesja przy biciu dzwonów kościelnych skierowała się na Rynek krakowski, gdzie przy czterech ołtarzach odśpiewano ewangielje Procesję którą prowadził **O. Dr. Ludwik Żołnierczyk**, Kapucyn, poprzedzały długie szeregi duchowieństwa, bractwa ze wszystkich kościołów krakowskich, Organizacje katolickie oraz tłumy wiernych. W czasie procesji chór mieszany „Lutni“ i „Odrowąża“ przy akompanjamencie orkiestry dętej wykonał pod batutą O. Madury szereg pieśni kościelnych. Po błogosławieństwie przy piątym ołtarzu, procesja przy wtórze pieśni „Te Deum Laudamus“, wróciła do świątyni

———o———

Zajście w Grand hotelu.

Kampanja prowadzona od pewnego czasu przez „I. K. C.“ przeciwko sen. Korfantemu spowodowała onegdaj zajście w restauracji „Grand Hotelu“ w Krakowie. Mianowicie syn sen. Wojciecha Korfantego, słuchacz Uniw. Jag., rozgoryczony napastliwemi artykułami „Il. Kurjera Codz.“ przeciwko ojcu, przystąpił do p. Marjana Dąbrowskiego, siedzącego w towarzystwie swoich współpracowników redakcyjnych i uderzył go. W odpowiedzi na to p. Dąbrowski porwał za krzesło. W sukurs p. Dąbrowskiemu pospieszyli jego współpracownicy. Zajście zostało rychło zlikwidowane dzięki interwencji obecnych.

———o———

Ku czci Królowej Korony Polskiej.

Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej okręgu krakowskiego obchodziły podniosłą uroczystość ku czci Królowej Korony Polskiej jako swojej Patronki. O godzinie 12 w południe sala złota Domu Katolickiego wypełniła się członkiniami i członkami katolickich Organizacyj oraz liczną publicznością. W pierwszych rzędach zasiedli: **Ks. Biskup Rospond**, Ks. Prał. **Skoczyński**, sekretarz generalny S. M. Ż. Ks. prof. **Zdebski**, p. dyr. Orłowska i in.

Po odśpiewaniu przez chór stowarzyszeniowy hymnu młodzieży żeńskiej, przemówił Ks. **Van Roy** wzywając Stowarzyszenia, by zasady wiary świętej realizowały w życiu, w każdej dziedzinie dnia i śmiało wyznawały i głosiły program akcji katolickiej związany z działalnością Stowarzyszeń. Świadomi potężnej jedności Kościoła musimy iść na czele ruchu społecznego, z rozwiniętym sztandarem, na którym słowo „Odrodzenie“ niema być pustem brzmieniem, ale pełną treścią — rzeczywistością odrodzenia.

Po przemówieniu Ks. Kan Van Roya, prof. **Kozłowski** odegrał na skrzypcach dwa utwory, poczem zebrani wysłuchali pięknej deklamacji jednej z członkiń Stowarzyszeń. Na zakończenie została odegrana baśń majowa „Wstęga Królowej“ pióra **Eli Oleskiej**, która dzięki bardzo starannemu przygotowaniu przez p. **prof. Deszczową** wypadła znakomicie i była przedmiotem gorącego przyjęcia ze strony licznego audytorjum.

Niebezpieczeństwo pioruna przy antenie zewnętrznej.

Powtarzająca się stale przy radjo zapowiedź, że po skończonej audycji należy uziemić antenę, jest wskazówką, do której każdy radjosłuchacz powinien się stosować, aby uniknąć nieobliczalnych nieraz skutków, jakie mogą wywołać rozpętane żywioły.

Zdarzały się nieraz wypadki, że piorun uderzał w antenę i powodował pożar, lub porażenie prądem, dlatego też wiele osób odnosi się do anten zewnętrznych z wielką nieufnością, a niektóre nawet bardziej trwożliwe osoby wolą zrezygnować ze słuchania audycyj radjowych, aby uniknąć nieszczęśliwych wypadków. Pogląd ten jest niesłuszny.

Jaką rolę odgrywa w odbiorze audycyj dobrze zainstalowana antena zewnętrzna i dobre uziemienie, jest rzeczą ogólnie znaną, dlatego fachowcy polecają ją zawsze dla uzyskania dobrego odbioru. Trzeba jednak zastanowić się **jak przy posiadaniu anteny zewnętrznej uchronić się przed piorunem.**

Wiadomem jest, jak wygląda urządzenie piorunochrona, oraz że spełnia on wtedy dobrze swoje zadanie, gdy jest dobrze uziemiony. Podobnie też i antena zewnętrzna powinna mieć dobre uziemienie, gdyż i ona jest zainstalowana możliwie najwyżej. Różnica tkwi tylko w tem, że antena zajmuje w przestrzeni dużą elektryczną płaszczyznę, podczas gdy piorunochron jest zakończony ostrzem nierdzewiejącym (zwykle pozłacanem), a więc płaszczyzna jest tu bardzo mała, nie może pomieścić zbyt dużego ładunku elektrycznego, ponieważ piorunochron jest ostrzem, po którem elektryczność atmosferyczna spływa do ziemi. Antena natomiast z powodu swej dużej elektrycznej przenoszenia ładunków z atmosfery do ziemi, stniczyć o wiele wydajniej w pośredniczeniu przenoszenia aldunków z atmosfery do ziemi, a temsamem niebezpieczeństwo zbyt gwałtownego wyładowania, czyli uderzenie pioruna, jest tu mało prawdopodobne. Pod jednym jednak warunkiem: Antena musi być w nocy i podczas burzy dobrze uziemiona.

Jakie uziemienie najbardziej odpowiada warunkom dobrego odbioru i bezpieczeństwa?

Wiadomo, że w miastach najbardziej rozpowszechnione jest uziemienie wykonane zapomocą przylutowania przewodnika **do rury wodociągowej.** Na wsi i w małych miastach uziemienie do rury wodociągowej zastępuje się uziemieniem w postaci blach ocynkowanych, **siatek mosiężnych lub miedzianych, zakopanych pod anteną jaknajgłębiej w ziemię, lub wrzuconych na dno studni, stawu, rzeki i t. p.** Wymagane jest jednak w tym wypadku, aby uziemienie nie posiadało żadnych przerw, oraz aby było przeprowadzone przewodnikiem o możliwie dużym przekroju i jaknajkrótszą drogą. Najlepiej jest więc użyć do instalacji uziemienia tej samej linki antenowej, z jakiej wykonano antenę. Jeżeli z powodu niesprzyjających warunków lokalnych przewód uziemiający musi być przeciągnięty drogą okrężną, przez co długość jego będzie zbyt wielka, to poleca się zastosować podwójną linkę antenową, aby w ten sposób zmniejszyć do minimum opór przewodnika. Obojętnem jest przytem, czy przewód uziemienia jest goły, czy też w izolacji. Ponadto wszelkie złączenia, jakie powstały w przewodzie i wiązania z blachą lub siatkami, należy dobrze zalutować. To samo odnosi się również do anteny, o ile składa się ona z kilku związanych ze sobą linek antenowych— oraz do odprowadzenia dołączonego do anteny. Miejsca lutowania należy po uskutecznieniu tej czynności dobrze oczyścić i nasmarować lekko tłuszczem, aby zapobiec niszczącemu działaniu kwasu solnego, używanego przy lutowaniu.

Nie można przy antenie zewnętrznej słuchać audycyj podczas burzy, oraz gdy wyładowania atmosferyczne występują w głośniku lub słuchawkach bardzo intensywnie, co objawia się silnemi i nieregularnemi trzaskaniami.

Jeżeli więc instalacja anteny i uziemienia jest prawidłowa, oraz **antena po audycji uziemiona,** — radjosłuchacze mogą być spokojni i pewni, że radjo pioruna na ich dach nie sprowadzi.

———o———

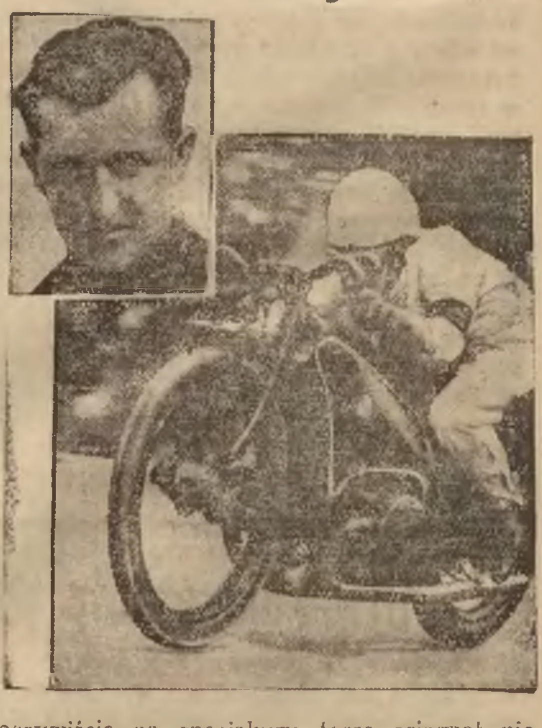
Programy stacyj radjowych.

Kraków (312.8). G. 11.45 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu, hejnał, program na dzień bieżący; 12.10 Płyty; 13.20—16.40 Transmisje z Warszawy; 16.40 Pieśni majowe z Wieży Marjackiej; 16.55 Płyty; 17.10 Odczyt ze Lwowa; 17.35 Koncert symfoniczny z Warszawy; 18.50 Rozmaitości; 19.10 Odczyt p. t.: „Goethe, a świat zbrodni“, wygł. red. dr. M. Kanfer; 19.25 Program na dzień następny; 19.30 Płyty; 19.45 do 22.45 Transmisje z Warszawy; 22.45 Wiadomości bieżące; 22.50 Muzyka taneczna z Warszawy.

Katowice (408.7). G. 14.55 Komunikaty Pol. Zw. Zrzeszeń Gosp. Woj. Śląsk.; 19.05 Odcinek powieściowy; 19.20 O. Regorowiczowa: „W 100 lat po śmierci Goethego“.

Lwów (380.7). G. 15.40 „Klasztor benedyktynek w Jarosławiu“, wygł. p. K. Bilińska; 16.03 Skrzynka pocztowa dla dzieci w opr. p. A. Arzt-Jampelskiej; 17.10 „Gdzie szukać wartości życia“, wygł. dr. K. Ajdukiewicz, prof. uniw. Jana Kazimierza we Lwowie; 19.15 „Nie widomy w szkole“, wygł. Z. Sobolta; 21.50 Skrzynka techniczna, omówi inż. J. Miński.

218·7 km na godzinę na motocyklu



oczywiście na specjalnym torze osiągnął niemiecki sportowiec Ernest Henne w czasie treningu przygotowawczego do zawodów międzynarodowych w Berlinie. Szybkość ta oznacza nowy rekord światowy w jeździe na motocyklu.

Emigracja polska w Brazylji.

Piękno i bogactwo przyrody brazylijskiej. — Krwawym potem i syzyfową pracą osadnicy nasi zagospodarowali się na roli. — Ciężkie warunki pracy duszpasterskiej naszych księży. — W sąsiedztwie Bołokudów. — Asymilacja emigrantów polskich.

Powyższy temat omówił w bardzo ciekawej prelekcji **Ks. Wilhelm Szymbor**, Superior Ks. Ks. Misjonarzy, na zebraniu Kół misjologicznych młodzieży akademickiej w Krakowie, we czwartek 26 bm. wieczór. Referat Ks. Szymbora był tem ciekawszy, że prelegent, były rektor misji polskiej w Paryżu bawił dłuższy czas w Brazylji, zwiedził kilkadziesiąt większych ośrodków emigracji polskiej i zapoznał się gruntownie z tamtejszemi stosunkami, toteż uwagi jego były nacechowane bezpośredniością wrażeń i przeżyć.

Brazylja obejmuje olbrzymi obszar .8.500 tys. km.², który zamieszkuje 30 miljonowa ludność. Emigracja polska skupiła się głównie w trzech stanach południowych (jest ich wszystkich 21) a to: **Parana, Sta Katarina i Rio Grande do Sul**, co do powierzchni dwa razy większych od Polski a zamieszkałych przez 3.500 tys. mieszkańców. **Polaków mieszka tam 200—250.000, co w stosunku do ogółu ludności Brazylji stanowi 7 proc.**

„To wszystko, co w Brazylji widziałem i co tam przeżyłem — mówił Ks. Szymbor — zrobiło na mnie olbrzymie wrażenie“. Brazylja to kraj słońca, wspaniałego błękitu, przepięknych krajobrazów, olbrzymiego bogactwa naturalnego. Cechą krajobrazu brazylijskiego jest drzewo zbliżone do naszej sosny (pinjowe) zakończone u góry parasolem. **Drogie kamienie**, które w Europie ogląda się jedynie na wystawach sklepów jubilerskich — tam spotyka się **w olbrzymich nieraz ilościach** na skalistych drogach, w rwących potokach, na brzegach rzek i t. d. Ametysty, szafiry i topazy można tam zbierać całemi garściami; często widzi się rabaty kwiatowe w miastach brazylijskich ujęte w ametysty, o przepięknych odcieniach.

Oko Europejczyka uderzają **wspaniałe motyle** o skrzydłach dużych jak dłoń ludzka. Nad lasami i rzekami falują skrzydlate olbrzymy mieniąc się barwami tak cudownemi że nie chce się wprost oderwać wzroku od tych latających wielobarwnych kryształów. Do cudów tamtejszej przyrody należą dalej **owoce** jak wonne ananasy, pomarańcze, mandarynki, banany i t. d.; wszystko to mają nasi emigranci po polach.

Przyszli do tej przyrody, oszołomieni jej bogactwem i różnorodnością. Do pokonania mieli jednak trudności wprost nieprawdopodobne. **Dzisiejszy dobrobyt okupili krwawym potem, pracą iście syzyfową.** Tyfus i cholera dziesiątkowały pierwszych emigrantów w sposób bezlitosny; z niejednego transportu nie pozostała ani połowa. Rodzinom wyznaczono działki ziemi o obszarze 250 na 1000 m, które musiano karczować i uprawiać z trudem naprawdę bohaterskim. Gdy uporano się z pierwszą trudnością — ziemią, emigranci całą pracę i staranie poświęcili kościołowi a później szkole.

Dziś wśród Polonji brazylijskiej pracuje 27 księży Misjonarzy ze Zgromadzenia krakowskiego i 62 Siostry Miłosierdzia; ogółem księży polskich jest tam 48. Administracja kościelna jest brazylijska i księża biskupi są Brazylijczykami. Księża polscy mają pracę, nieraz przewyższającą ich siły. Raz lub dwa razy do roku **objeżdżają miejscowości przez naszych kolonistów zamieszkałe, po bezmiernych obszarach brazylijskich. Jedna taka podróż trwa 3—4 miesięcy;** kapłani odprawiają tam nabożeństwa, słuchają spowiedzi, komunikują, trudno bowiem ściągać do jednego miasta osadników mieszkających o setki kilometrów. W szkolnictwie powszechnem **naszej emigracji pracuje 110 nauczycieli.** Szkoły mieszczą się w chatach drewnianych, nieraz prowizorycznie skleconych. Takież chaty służą za mieszkania przeważnej części nauczycieli. Nauczycielstwo podlega władzom brazylijskim aczkolwiek szkoły nasze mają polskiego nieoficjalnego inspektora.

Emigranci polscy mieszkają i pracują w sąsiedztwie Indjan. **Z plemieniem Botokudów mieli w początkach swej kolonizacji tragiczne przeprawy.** Pierwsze transporty Polaków, które osiadły w stanie Sta Katarina znalazły się w pobliżu rezerwatu Indjan, którzy urządzali krwawe napady na swych sąsiadów: Polaków i Rusinów mordując całe rodziny i zabierając ich mienie. Przerażeni osadnicy porzucali z takim mozołem urządzoną kolonję i wędrowali setki mil w poszukiwaniu za spokojnem osiedlem. **Do „pacyfikacji“ stosunków między Indjanami a Polakami przyczynił się w wielkiej mierze Ks. Kominek, zawierając pakt z dowódcą indyjskim;** obecnie Indjanie przychodzą często do Itajopolis do tamtejszego księdza, bez żadnych nieprzyjaznych zamiarów.

Botokudzi napadali również na kolonję niemiecką Blumenau. Osadnicy niemieccy w przeciwieństwie jednak do Polaków odwzajemniali się krwawemi wypadami na swych prześladowców, uprowadzając im niejednokrotnie dzieci. Jedną z dziewczynek indjanek porwaną do Blumenau wychowywał lekarz niemiecki, a gdy dorosła **wydał zamąż za osadnika Polaka.** Małżeństwa Polaków z Indjanami należą do rzadkości.

Brazyljanie tzw. Kabokle, mieszkańcy lasów dziewiczych prowadzą niesłychanie próżniaczy żywot. Za mieszkanie służą im liście bananowe rozpięte na czterech tykach. O uprawie na większą skalę kukurydzy, grochu, ziemniaków czy kapusty nie dadzą sobie ani wspomnieć. Żyją z żonami beztrosko, mając możność złowienia ryb, upolowania zwierzyny w lesie, czy też zerwania owoców dziko rosnących. Przyroda daje im wszystko — pocóż więc mają pracować!

Brazyljanie są ludźmi niesłychanie uprzejmymi, gościnnymi i religijnymi. Dzieci widząc księdza na ulicy biegną za nim prosząc o błogosławieństwo i obdarowanie obrazkami. **Starsi** pojmują religję na swój sposób. **Do świętych odnoszą się z niezwykłą, nieraz dziecięcą poufałością i szczerością.** W kościołach rzadko kiedy uklękną przed figurami świętych, natomiast swoją cześć i szacunek okazują przez zasyłanie im całusów i ukłony. Proszą świętych gorąco i wytrwale o łaski, gdy jednak prośba ich się nie spełni obrażają się nieraz na lata. Często majątki kościelne i same świątynie zapisują hipotecznie na świętych a więc np. na św. Teresę, św. Jana Chrzciciela, św. Antoniego i t. d. Gubernator stolicy brazylijskiej Rio de Janeiro wywdzięczając się św. Antoniemu za to że figura jego wystawiona przez gwardjana OO. Franciszkanów na murach miasta w 17 w. ocaliła je przed inwazją francuską, zamianował świętego kapitanem, ubrał go w mundur oficerski i wyasygnował stałą gażę miesięczną. Dziś święty awansował na pułkownika i pobiera pensję pułkownikowską! **W naszych pojęciach i zapatrywaniach na religję są to objawy może śmieszne, w każdym jednak razie świadczą o głębokiej wierze Brazylijczyków i ich wielkiej ufności do świętych.**

Rio de Janeiro jest miastem uroczo położonem o malowniczem obramieniu lazurowych wód i czarnych gór. **Neapol, czy fiordy skandynawskie nie mogą iść w zawody z pięknością stolicy brazylijskiej.** Na najwyższej górze skalistej (Korkowado) wznosi się **pomnik Chrystusa Króla olbrzymich rozmiarów, oświetlony nocą reflektorami.** O wielkości posągu, dla którego góra stanowi postument świadczy najlepiej przestrzeń między rękoma Chrystusa wyciągniętemi wprzód wynosząca 29 m. Brazylijczycy widzą przybyszów, obcokrajowców bardzo chętnie. Na wyspie kwiatowej na hotelu emigracyjnym osobliwie ułożony napis wita gorąco cudzoziemców, zapraszając ich gościnnie do korzystania w ojczystej ziemi Brazylijczyków.

Czy wśród naszej emigracji da się stwierdzić asymilacja? Niewątpliwie tak. **Na 50 rodzin polskich przypada 1 ślub mieszany, przyczem tendencja zawierania związków mieszanych zaznacza się silniej u Brazylijczyków.** Do zawierania małżeństw mieszanych (ze strony polskiej) są skłonniejsze kobiety aniżeli mężczyźni. Polki, wychodząc za Brazylijczyków prowadzą wygodniejszę życie, gdyż w małżeństwach brazylijskich cały ciężar pracy zawodowej spada na mężów; kobiety mogą swobodnie i bez przeszkód „wisieć w oknach“ całemi dniami i beztrosko obserwować ruch uliczny.

Reasumując swoje wywody Ks. Superior Szymbor stwierdza, że **emigracja polska do Brazylji jest korzystna. Chłop polski dzięki ukochaniu ziemi i olbrzymiej, wprost heroicznej pracy jaką wkłada w jej uprawę wywalcza sobie coraz znośniejsze warunki bytowania.** Doszło już do tego, że np. w takim stanie Parana 1/3 część uprawnej ziemi znajduje się w rękach naszych osadników a Polacy stanowią w tym stanie 20 proc. ogółu mieszkańców.

sl.

Walki religijne w Indjach



pochłonęły w ostatnich tygodniach nowo setki ofiar. Między muzułmanami a Hindusami miały miejsce początkowo w Bombaju, a następnie przeniosły się do Kalkuty. Policja wielokrotnie nie mogła rozdzielić walczących i musiała wystąpić z bronią w ręku, by położyć kres starciom. Na fotografji widzimy oddział policji konnej rozpędzający w Kalkucie przeciwników.

Burmistrz nowego Jorku łapownikiem?



Nietylko olbrzymie rozmiary kryzysu w Ameryce, ale również mnożące się tam afery bandyckie i korupcyjne, świadczą, że w kraju dolara zachwiały się podstawy materjalne a przedewszystkiem moralne organizacji państwowej. Potwierdza to niedawna wiadomość o aferze Curtisa w związku z zamordowaniem synka Lindbergha, oraz afera uwidocznionego na fotografji burmistrza Nowego Jorku popularnego Jimmy Walkera. Walkera oskarża się, że otrzymał od pewnego towarzystwa autobusowego 100.000 dolarów za udzielenie wbrew woli rady miejskiej wartościowej koncesji.

W laboratorjum matki-przyrody.

Jak się tworzą witaminy.

Badania nad powstaniem witamin poczyniły w ostatnich czasach wielkie postępy, stwierdzono bowiem doświadczalnie, iż istnieje stadjum przedwitaminowe, którego oznaką jest istnienie w roślinach pewnej materji t. zw. prewitaminy; właściwa zaś witamina powstaje dopiero po oddziaływaniu na tę materję promieni świetlnych.

Odkrycie to wyjaśniło znaczenie naświetlania przez słońce oraz wytłomaczyło dodatni wpływ, jaki ma naświetlanie sztuczne na wartość odżywczą różnych produktów spożywczych pochodzenia zwierzęcego, n. p. mleka. Wiadomo od dłuższego już czasu, iż promienie świetlne pomagają i przyspieszają tworzenie się witamin w poddanym ich działaniu produkcie, roślinie, owocu.

Dopiero jednak najnowsze badania dwóch fizyków, dr. Bowden'a i dr. Snow, z uniwersytetu w Cambridge, wykazały, iż światło działa na powstawanie witamin w sposób niejednolity.

Uczeni angielscy dowiedli, iż promienie świetlne, które przetwarzają prewitaminę w witaminę, **mogą z tą samą łatwością powstałe witaminy zniszczyć.** Zagadka tak różnego oddziaływania promieni świetlnych, raz ujemnego, a raz dodatniego, kryje się w jakości oddziaływania fal świetlnych zależnie od ich długości. Jeśli z promieni naświetlających wyłączyć te, których dale działają niszcząco na witaminy, to tworzenie się witamin będzie szybsze i obfitsze.

Przeprowadziwszy cały szereg obserwacyj przy pomocy spektroskopu nad długością fal świetlnych oddziaływujących na powstawanie witamin, uczeni angielscy ustalili pewne reguły i tablice. Przekonali się n. p., iż witamina A, zawarta w karolinie, t. j. w czerwonym soku marchewki, wchłania promienie ultrafjoletowe, które tę witaminę niszczą, zamieniając ją w inny składnik chemiczny. W ten sposób udało się drogą doświadczalną określić rodzaj oddziaływania tych lub innych fal świetlnych na powstawanie lub zanik witamin.

Odkrycie dokonane w Cambridge będzie miało doniosłe znaczenie nietylko dla rozwoju przemysłu przetwórczego, w pewnych jego gałęziach, lecz również i dla rolnictwa oraz sadownictwa.

M. K.

Od Administracji.

Prosimy P. T. Abonentów o rychłe uregulowanie prenumeraty za miesiąc

czerwiec.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Ojciec św. liczy 75 lat.



Ojciec św. Pius XI, sprawujący rządy Kościołem od 1922 roku, obchodzi w dniu 31 maja 75-tą rocznicę swych urodzin.

Rzeczy ciekawe.

10,000.000 PSZCZÓŁ W PAŁACU ULÓW.

W Libechowie, w Czechosłowacji, w posiadłości Dr. Rasina, znajduje się głośny na cały świat, największy z istniejących t. zw. pałac ulów, w którym zamieszkuje 10 miljonów pszczół. Urządzony według ostatnich wymogów techniki i nauki zakład pszczelny dr. Rasina zawiera 140 rojów pszczelich, **produkuje 20 do 30 cetnarów metrycznych miodu**, który dr. Rasin dostarcza po cenie kosztu szpitalom, klinikom i instytucjom społecznym w Czechosłowacji. „Pałac ulów" cieszy się reputacją światową: w złotej księdze jego gości znajdują się podpisy Rabindranata Tagore, Einsteina, Maeterlincka, Nansena, Haska etc.

CZY WIECIE ŻE...

Człowiek robi przeciętnie **18.000 kroków w czasie swoich codziennych zajęć.** — Długość wszystkich **półek na książki** w nowej bibljotece Ligi Narodów w Genewie wynosi **53 mile angielskie. — Najdłużej żyją ludzie na wyspie Nowej Zelandji,** gdyż mieszkańcy tameczni osiągają przeciętnie wiek 65 lat. — **Pierwszy rachunek za abonament telefoniczny** zapłacił w r. 1887 w Charlestown (U. S. A.) niejaki James Emery, handlarz ryb. — **Największy głośnik radjowy** został skonstruowany w Waszyngtonie (U. S. A.), a głos jego słychać wyraźnie w promieniu 3 kilometrów.

Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe podanie dotychczasowego adresu.

JAK DŁUGO MOŻE WYTRZYMAĆ CZŁOWIEK BEZ SNU?

W uniwersytecie Harward (U. S. A.) przeprowadził profesor Turner szereg doświadczeń na 20 studentach i studentkach, w celu przekonania się, jak długo może czołwiek wytrzymać bez snu. Przy doświadczeniach tych posługiwano się czarną kawą i muzyką, aby podtrzymać nerwy rekordzistów. Najlepszy wynik osiągnął pewien student medycyny, który **wytrwał 121 godzin bez snu.** Pod koniec był jednak tak wyczerpany, iż nie słyszał co się do niego mówi i zasypiał chwilami w pozycji stojącej. Z 5 studentek tylko jedna dociągnęła do 119 godzin.

Przy zamawianiu pojedynczych egzemplarzy „Głosu Narodu" należy równocześnie nadesłać 25 gr. za każdy numer dziennika i opłatę pocztową 10 gr, od egzemplarza.

KAZIMIERZ N. GOŁBA. 18

W cieniu wielkiej legendy.

POWIESC.

—oOo—

Hrabiego Aleksandra widział dotychczas Dawidowski trzy razy: po ucieczce z Krakowa, gdy prosił go o opiekę, a potem dwukrotnie podczas świąt Bożego Narodzenia w roku 1828 i 1829, kiedy zwalniał się umyślnie z pułku, żeby swemu opiekunowi złożyć serdeczne życzenia. Za każdym jednak razem nie doznał nic nad wielkopańską wspaniałomyślność, wypływającą z obowiązku wdzięczności dla starego szewca z Podgórza. Serdeczności nie było tam żadnej.

Ostatnim razem (było to przed miesiącem) poznał też hrabinę Elizę, która przypadkiem weszła podczas składania życzeń do gabinetu hrabiego. Pamiętał tylko, że dowiedziawszy się, kim jest, zapytała go, ile ma lat i czy miał już w życiu jakąś przygodę z kobietą. Pamiętał także, że na takie pytanie zapomniał języka w gębie. Zarumienił się i zmieszał, jak dzieciak. Pamiętał wreszcie, że hrabina wyraziła przypuszczenie, iż przy tak rozrośniętych ramionach musi być nad wiek silny. Na pożegnanie wyciągnęła doń białą, miękką rękę i popatrzyła nań przeciągle, tak, że, struchlały do głębi, chciał uciekać przed czemś nowem i nieznanem, co zdawało się go ścigać.

I pozostał w nim jakiś ferment, z którego nie umiał zdać sobie sprawy.

A teraz, nieświadom kobiet wogóle, powtarzał sobie pytanie: po co i na co? czyja w tem ręka? — a nie śmiał znaleść na nie odpowiedzi.

Męki przeżywał wśród obcego sobie świata i snuł się po najpustszych kątach, onieśmielony doszczętnie, nie mogąc wyszukać sobie punktu oparcia.

Gorzej mu było w tej chwili, niż wówczas... na czółnowym moście!

A jednak — gdyby ktoś doń przystąpił z żądaniem opuszczenia tych wysokich progów, nie dałby się stąd usunąć za żadne skarby świata.

Mimo wszystkich przepaści i kontrastów!

Mimo drżącego lęku przed jednem, jedynem spojrzeniem!

Przywarł wreszcie do framugi bocznych drzwi od głównego salonu i stamtad, ukryty w półcieniu, patrzył, jak się przed nim przewijała olśniewająca wstęga roztańczonego karnawału. Melodje wrzały gorącem uniesieniem, pary kłebiły się w zawrotnym wirze, a jemu wrzało i kłębiło się w głowie, aż krew mu młotem rozsadzała skronie. Salon wirował, jak karuzel.

Nie wiedział nawet, kiedy umilkła muzyka i kiedy strojne pary rozwiały się po długiej komnat amfiladzie. Coś, niby lekka melancholja, oprzędło jego duszę. Wzrok jego, rzucony przed siebie, zdawał się już nie ogarniać salonu, ani pozostałych w nim osób. Snać pobiegły one szlakiem jego myśli, zbłąkanych daleko — daleko...

Nagle drgnął, jakby zbudzony.

Czyjaś ręka spadła mu na ramię.

Podniósł raptownie oczy.

Tuż przed nim zjawiła się obrzekła, przenikliwie patrząca, szpiclowska twarz generała Aleksandra Rożnieckiego. Wspólpracownik Nowosilcowa mierzył go i przewiercał, jakby na wyzwanie — w milczeniu.

Dawidowski spreżył się przed szarżą, lecz wytrzymał zaczepkę bez mrugnięcia powiek. Wiedział, że ma przed sobą człowieka, pogardą piętnowanego przez wszystkich ludzi honoru. Wiedział, że dzięki niemu major Łukasiński... że dzięki niemu tylu innych...

Wstrząsnęły „podchorążakiem" szorstkie, opryskliwe słowa:

— A ty tu skądże? ha!

— Na bal przyszedłem, panie generale! — zaraportował służbiście, lecz hardo.

— Proszę, proszę! Czy choć zaproszony?

— Rozumie się! — sponsowiał Dawidowski. — Nie chodzę, gdzie mnie nie proszą.

— A z jakiego tytułu? — wycedził Rożniecki. — Można wiedzieć?

— Z tego, że hrabia de Woyna winien memu ojcu ocalenie życia.

— A! więc spłata długów! Nieźle! Któż ci wystawił przepustkę?

— Komendant Szkoły, podpułkownik Olędzki!

— Wysoka protekcja!

— Komendanta prosił o to hrabia de Woyna — nie ja!

— Aż tak? — bawił się nim złośliwie szef tajnej policji. — To dziwne, bo nie zdaje mi się, by tak bardzo proszonym sierżantem ktokolwiek tu się zajmował. Może mi pokażesz przepustkę!

Na twarzy Dawidowskiego błysnął zuchwały płomień, lecz zgasł natychmiast.

— Rozkaz, panie generale! — wykrztusił stłumionym głosem i wyrwał z wewnętrznej kieszeni munduru mały kartelusz z pieczęcią i podpisem. Szef tajnej policji przebiegł pismo oczyma i mruknął, jakby do sebie:

— Słusznie! to nie jest ręka Wysockiego.

Wychowankowi Szkoły Podchorążych krew uderzyła do głowy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.